

moty



TYCODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 19–25 październ. 1947

Nr 41



Dzieci u stóp M. B. Różańcowej

Jak Jan III umiłował różaniec

Nikt z nas nie widział Jana III Sobieskiego, a prawie wszyscy go znamy.

Znamy go z obrazów i z historii. Wiemy, że był słusznej postawy, wiemy, że nosił wąż sumiasty, wiemy, że był jednym z najdzielniejszych królów Polski. Uczy nas tego historia.

Ale historia mało wspomina o życiu religijnym Jana III.

Trudno byłoby dowiedzieć się z podręczników szkolnych, że Jan III, ów sławny zwycięzca spod Wiednia nosił na swej rycerskiej

piersi szkaplerz Najśw. Marii Panny.

A tymczasem ten wielki król — mawiał często do swego otoczenia: „szkaplerz Najśw. Maryi Panny, to mój herb najdroższy”.

Jan III, będąc rycerzem Maryi, miał również różaniec. Różaniec duży, ciemny, zwykły, ale mocno przez niego umiłowany. Często się na nim modlił, trwając długie nieraz godziny przed obrazem Matki Boskiej Różańcowej w Podkamieniu.

A gdy na wojnę szedł, brał zawsze z sobą cudowny obraz Matki

Boskiej Różańcowej, i zanim rozkaz wydał, zanim po hufcach się przejechał, najpierw krzyżyk różańcowej koronki ucałował. „Zanim z ust jego padł rozkaz bojowy — wpierw z tych ust popłynął szept „Zdrowaś Maryjo“.

Tak było i pod Wiedniem.

W dniu rozstrzygającej walki Jan III sam służył do Mszy św. a czas wolny od ministrantury, modlitwą różańcową wypełniał.

I zwyciężył.

Odtąd więcej jeszcze umiłowai różaniec.

A kiedy szum skrzydeł husarskich zwiastował bliskie rozpoczęcie bitwy — wtedy Jan III na koniu się wspiał i jak ojciec dzieciom, tak on rycerstwu swemu błogosławił. Błogosławił różańcem. Wierzył, że Matka Boska Różańcowa da mu zwycięstwo.

Krzyż niesiony na pogańskiej procesji

Przechodząc przez wieś pogańską w Indochinach, spotkał się jeden z misjonarzy katolickich z wielką procesją Buddystów. Było tam, jak zawsze dużo chorągwi, muzyka grała, głośno brzmiały flety, mandoliny i bębny. Lecz co to? Wielki drewniany krzyż, niesiony uroczystością pod żółtym parasolem (jest to barwa tej okolicy), za nim tłum ogromny. Misjonarz zaintrygowany przyglądał się procesji, która weszła do pagody i tam wniesiono także krzyż i postawiono na honorowym miejscu. Misjonarz pytał się uczestników, dlaczego urządzili tę dziwną orkiestrę. „Widzieliśmy nieraz — odpowiedzieli mu poganie — jak chrześcijanie, gdy jakaś bieda ich przycisnęła, nieśli krzyż w procesji; i my tak raz zrobiliśmy i zostaliśmy wysłuchani. W tym roku bieda jest tak ciężka i dlatego uciekamy się znowu do krzyża“.

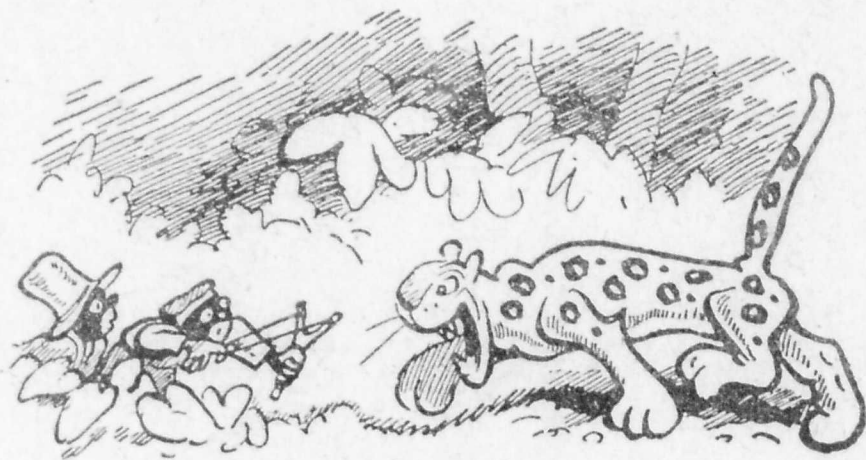
Usłyszawszy to misjonarz, zapytał się pocziwych pogan, czy nie zrobiliby lepiej, gdyby zostali chrześcijanami?

— Ale z pewnością! — odrzekli. —

Już przez lata cała nasza wieś myślała zostać chrześcijańską. Zaproszono też jednego misjonarza, żeby przybył i w pagodzie mówił o swej religii; ale po jego odjeździe ludzie starsi poradzili nam, abyśmy odłożyli nasze nawrócenie“.

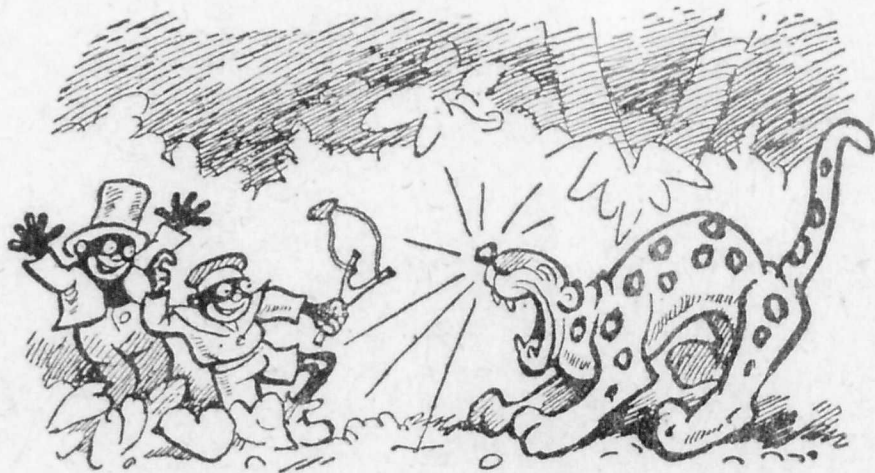
Można się spodziewać, że misjonarz ów powrócił do tych pogan i nawrócił ich i udzielił im Chrztu św. Powiększyła się przez to liczba wiernych, ale to kropla w morzu, bo miliony pogan jeszcze nie znają do dziś dnia nauki Jezusa Chrystusa. Naszym świętym obowiązkiem będzie nieść światło ewangelii tam do tych mas niewiernych. Gdy narazie nie możemy wiele dla tej świętej sprawy zrobić, módlmy się o powołania misyjne. Módlmy się o takich świętych misjonarzy, którzyby byli gotowi nawet i życie swoje młode oddać za owieczki Chrystusowe.

Przygody leśne dwóch chłopców murzyńskich



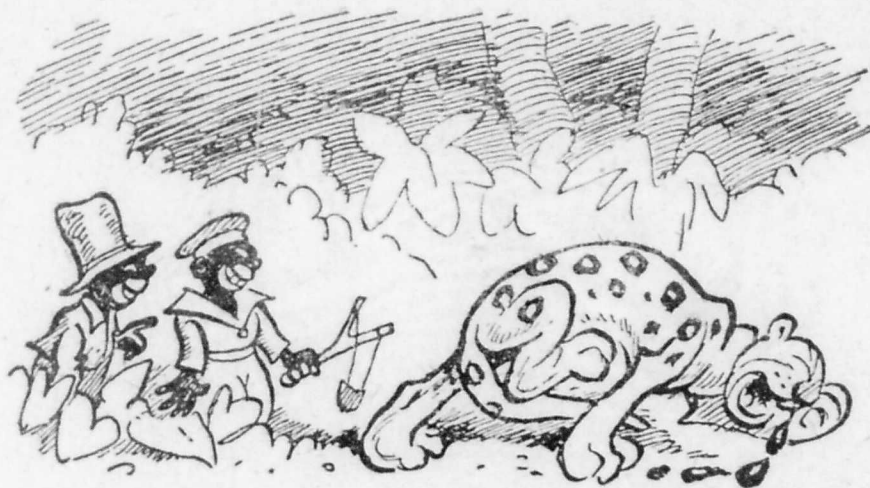
1) Bil i Jim z zuchwałą miną
Coraz dalej w las wędrują,
Dzierżąc w dłoni broń — nie
[zgina,
Wszystkich wrogów wymordują!

2) Wtem! — coś w krzakach się
[odzywa,
Czyjeś groźne świecą oczy;
Ludzkiej krwi niezmiernie
[lechiwa
Zła pantera z rykiem skoczy.



3) Hej, Bil! Tylko ty nas możesz
Uratować, rusz się bracie!
Ciebie przecież nie zatrwoży
Krzyk pantery, błagam ja cię!

4) Bil z odwagą (patrzeć miło)
Błyskawicznie za broń chwyta,
Rzuca kamień z wielką siłą;
To przygoda — znakomita!



5) Rzut mistrzowski był,
[wspaniałały!
Prosto, celnie w środek nosa!
Wnet krwi strugi się polały,
Jęk popłynął aż w niebiosy.

6) „Ta ma dość, już nie powróci“!
Bil się śmieje słysząc jęki,
Tryumfalny hymn zanucił,
Jim mu składa wdzięczne
[dzięki. Bujwidówna

Ja Ci chcę służyć...

Mówi mama, mówi ciotka,
Że ja jestem wisus, — trzpiotka,
Że mi zawsze w głowie pstro,
No — i nie wiem jeszcze co?
Lecz pozory czasem mylą,
Ot, na przykład to, przed chwilą,
Wylewałam gorzkie łzy,
Jeszcze smutkiem serce drży,
Ach, tak żal mi pogan rzeszy...
Czemu do nich nikt nie śpieszy,
Czemu Bóg nieznany tam?
Boże, toż ja serce mam.
Co Cię kocha, kocha szczerze.
Czy je przyjmiesz, gdy w ofierze
Tobie złożę życie me,
Szepcząc: „Ja ci służyć chcę!“
Chociaż mama razem z ciotką,
Mówią o mnie, żem ja trzpiotką,
Chcę pracować z całych sił,
Byś tam Boże czezonym był.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Nauczycielka: proszę mi powie-
dzieć, która dziewczynka jest dziś
nieobecna?

Jedna z uczennic: Marysia Kur-
kówna.

Nauczycielka. Czemu ty za nią
odpowiadasz! Nie może ona sama
się odezwać?!

Zrozumiał!

Nauczyciel: — Dość już hałasów
w szkole! Jutro musi być na lekcji
tak cicho, żeby było słyhać prze-
biegającą mysz.

Mały Jędrus: — A który z nas
ma przynieść mysz?

Przewidujący Zygmus

Ciocia: — Zygmusiu, co ty na
tym sznurku wpuszczasz do studni?

Zygmus: — Różgę. — Trzeba, że-
by była czysta bo otrzymałem dzi-
siaj nowe i jasne ubranko, to może
się zbrudzić.

Redaguje Ks. Mgr. Szałagan

Adres Małego Tygodnika: Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16:

K-32580